

Platforma handlu bitcoinami zniknęła bez śladu

13 listopada 2013

Chińska platforma handlu bitcoinami po prostu zniknęła, a wraz z nią od 25 do 30 mln yuanów, czyli ponad 4 mln dolarów. Niezależność waluty Bitcoin ma swoje zalety, ale może mieć także swoją cenę, jeśli zaczyna dochodzić do oszustw.

W sierpniu tego roku amerykański sąd orzekł, że Bitcoin to też pieniądz i dlatego można odpowiedzieć za nadużycia finansowe z wykorzystaniem bitcoinów. Nieco wcześniej Bank Tajlandii uznał, że handel cyfrową walutą nie może być uznany za legalny. Wiele osób stwierdziło, że takie wtrącanie się władz w obrót bitcoinami jest po prostu zbędne, bo kryptowaluta jakoś działa i nie potrzebuje żadnych regulacji.

GBL znika wraz z milionami yuan

Teraz część inwestorów z Chin może zmienić zdanie. Zarejestrowana w Hong Kongu platforma handlu bitcoinami o nazwie GBL po prostu zniknęła. Stało się to 26 października. Wraz z platformą zniknęły pieniądze inwestorów. Niektóre gazety podają, że było to 25 mln yuanów, czyli około 4,1 mln dolarów. Według chińskiego „IT Timesa” może chodzić o ponad 30 mln yuanów, czyli nawet o 4,9 mln dolarów.

Co teraz mogą zrobić inwestorzy, którzy stracili pieniądze? Oczywiście zwrócili się oni do władz, zgłaszając przestępstwo. Problem w tym, że chińska policja nie wie, czym jest Bitcoin, i to utrudnia jej ustalenie, co tak naprawdę się stało. Niepewny status prawny cyfrowej waluty w tym przypadku jest dużą przeszkodą.

Sprawę opisuje również „Want China Times”. Gazeta zauważyła, że platforma GBL zarejestrowała swoją domenę – btc-gbl.com – zaledwie 9 maja. Od początku wydawała się podejrzanym biznesem, bo jej strona zawierała m.in. informacje skopiowane

ze stron innych firm.

Ponadto firma stojąca za GBL była zarejestrowana w Hong Kongu, ale nie miała pozwoleń na świadczenie usług finansowych. Niektóre jej praktyki wzbudzały podejrzenia i zwracano na to uwagę na forach, ale GBL również działała na forach, zalewając je wpisami promującymi swoje usługi.

Według serwisu The Standard usługi GBL przyciągnęły około tysiąca inwestorów. Wielu z nich wycofało się jeszcze przed zamknięciem strony, dostrzegając problemy firmy z płynnością finansową. Objawiała się ona m.in. wydłużonym czasem przetwarzania zleceń. Nie wszyscy inwestorzy zdążyli się wycofać, a według The Standard czternastu już zgłosiło się na policję.

Takie wydarzenia mogą mieć istotny wpływ na dyskusję o ewentualnej regulacji cyfrowej waluty. Bitcoin daje specyficzny rodzaj wolności finansowej, ale ludzie często zapominają, że „brak regulacji” może oznaczać także „brak zabezpieczeń”.

Osoby nieuczciwe próbują wykorzystać ten brak zabezpieczeń nie od dziś. Wspomniany na początku tego tekstu amerykański wyrok dotyczący waluty Bitcoin zapadł przy okazji badania sprawy, która dotyczyła piramidy finansowej ustanowionej z użyciem bitcoinów. Twórca tej piramidy uznał, że brak regulacji prawnych pozwala na robienie z bitcoinami tego, czego nie można robić z tradycyjnymi pieniędzmi.

Twórcy GBL zrobili coś podobnego – uruchomili pewną usługę finansową, zakładając, że nie muszą spełniać tych samych norm, jakie spełniają dostawcy „tradycyjnych” usług finansowych. Niektórzy inwestorzy im uwierzyli, bo przecież Bitcoin to nie jest tradycyjny pieniądz. Niestety ostatecznie poniesione przez inwestorów straty będą tradycyjnie bolesne.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)